№ 172. Dąbrowa Górnicza, Środa 15-go Grudnia 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (60 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego
z dnia 14 grudnia.

Dalsze postępy w Czarnogórze. Bułgarzy ścigają Serbów w Albanii.

Kontyngent franko-angiel. sromotnie wyrzucony z Macedonii.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Na widowni wojennej rosyjskiej nic nowego.

Na froncie włoskim.

Ruchliwość Włochów w Judikarycah trwa dalej. Kilka mniejszych ataków nieprzyjaciela zostało odpartych.

Część miasta Gorycyi, leżąca przy drodze do St. Peter, stała znowu pod ogniem artyleryi.

W Czarnogórze.

Na południe od Plewlje wojska nasze wzięły szturmem pozycye czarnogórkie na Vrane gora.

W okolicy **na północ od Berane** wzięliśmy znowu **2300 jeńca**. Von Hofer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Nie zdarzyło się nic istotnego.

BIULETYN BUŁGARSKI.

SOFIA 14 grudnia (T. B. K.). Sprawozdanie sztabu jeneralnego z dnia 12 b. m. donosi:

Po klęsce wczorajszej na lewym brzegu Wardaru wojska anglo-francuskie cofnęły się na terytoryum greckie, ścigane przez nasze wojska aż do terytoryum greckiego.

W południe zajęliśmy Dojran, gdzie wojska nasze radośnie zostały powitane.

W walkach na tym terenie biorące udział dwie dywizye angielskie zostały ostatecznie zdruzgotane i pozostawiły za sobą w odwrocie armaty i amunicyę.

Kolumna, ścigająca Francuzów po prawym brzegu Wardaru, zajęła miasto Gjewgjeli.

Ani jeden żołnierz nieprzyjacielski nie znajduje się więcej na ziemi maceedońskiej.

Resztki armii serbskiej, które po klęsce pod Ochridą wycofały się na lewy brzeg Czarnego Drinu, zostały dzisiaj przez nasze wojska zaatakowane i straciły 400 jeńca i 3 armaty. Pościg za niemi na Elbasan odbywa się.

Straty aliantów na morzu.

WIEDEN 14 grudnia. (T.B.K.). Według informacyi z miarodajnego źródła od początku ekspedycyi anglo-francuskiej do Solunia łodzie podwodne mocarstw centralnych zatopiły na morzu Śródziemnem: 2 transportowce francuskie z wojskiem, 6 transportowców francuskich z materyałem wojennym, 6 angielskich krążowników pomocniczych i transportowców z wojskiem, 19 angielskich transportowców z materyałem wojennym, 1 transportowiec japoński z materyałem wojennym; łącznie 76,685 ton zarejestrowanych brutto.

Częściowe zatajenie tych strat przez prasę nieprzyjacielską każe domyślać się, że straty pod względem militarnym były bardzo znaczne.

Kunktatorskie przeprowadzanie ekspedycyi solańskiej trzeba w dużej mierze przypisać skutecznej działalności owych łodzi podwodnych, które i w dalszym ciągu zadanie swoje będą gorliwie wykonywać. Ponadto łodzie podwodne mocarstw centralnych zatopiły prawomocnie w październiku i listopadzie szereg jeszcze parowców, które nie miały ani wojska ani materyału wojennego na pokładzie, a mianowicie: 2 rosyjskie, 5 francuskich, 14 angielskich, 2 greckie i 1 parowiec norweski z kontrabandą, łącznie 79,650 ton zarejestrowanych. Nakoniec w tymże czasie same łodzie podwodne austro-węgierskiee zatopiły 10 parowców włoskich w ilości 25,000 ton zarejestr.

Z PRASY bułgarskiej.

I.

Wielkie zainteresowanie opinii publicznej i prasy bułgarskiej sprawą polską wywołało ze strony tutejszego Biura Prasy M. S. Z. potrzebę bliższego zaznajomienia się z tą kwestyą. W tym celu na życzenie specyalne dyrektora tegoż Biura, p. Józefa Herbsta, przygotował osobny referat w sprawie polskiej p. T. Trajanow, członek Legacyi Bułgarskiej we Wiedniu, kierownik jej biura prasowego. Referat ów podajemy tutaj ze względu na jego ważne znaczenie i charakter w skrócie, chociaż ze względu na wypadki, jakie od napisania go po dzisiaj nastąpiły, jest już nieco przestarzały w swoich ostatecznych konstrukcyach politycznych, a ponadto nie jest ścisły w kilku ważnych informacyach.

Sprawa Polska.

(Dla pana J. Herbsta, dyrektora prasy w Sofii).

Wiedeń, 22 sierpnia 1915.

Jako rezultat nieustannych klęsk rosyjskich coraz bardziej wybija się na wierzch skomplikowana kwestya polska i możliwość rozwiązania jej wbrew woli, życzeń i interesów Rosyi. „Wzięcie Warszawy jest największem zdarzeniem w europejskiej wojnie. Los całego narodu rozstrzyga się z opanowaniem stolicy Polski... Rosya przegrała wielki proces wszechświatowego, dziejowego znaczenia". Tak pisał oficyalny „Fremdenblatt" 7 sierpnia. I tak myślą i wierzą nie tylko oficyalne koła monarchii austrowęgierskiej, lecz i całe społeczeństwo, cała opinia publiczna. „Polska nigdy już nie może należeć do Rosyi" — to idea przewodnia niezliczonych artykułów w całej prasie mocarstw centralnych. Lecz wszyscy przyznają, że ostateczne rozstrzygnięcie polskiej kwestyi jest jeszcze dalekie i będzie zależeć od wielu jeszcze ekonomicznych, strategicznych i rasowych (sic!) problemów, przedewszystkiem od ostatecznego rezultatu wypadków wojennych, po części i od losu okupowanych przez Anglię kolonii niemieckich.

Niemiecki kanclerz, Bethman Hollweg w przemówieniu swem wstępnem w parlamencie Rzeszy z dn. 19 sierpnia r. b. szczególnie podkreślił kwestyę przyszłego losu Polski.

Ta idea kanclerza jest oficyalnem zapatrywaniem w obecnej chwili kół rządowych w Berlinie. Uczyniła ona w decydujących kołach polskich silne wrażenie. Polacy nie obawiają się już nowego podziału swej ojczyzny. Kwestya polska jako europejskie zagadnienie, objawia się w usilnych zabiegach polskiego narodu około stworzenia własnego zjednoczonego, narodowego państwa, samodzielnego w dualizmie, połączonego, z Austryą lub Rosyą (sic!). Polacy żywili nadzieję, że odzyskają dawne polityczne znaczenie w Europie jedynie w razie wybuchu wojny pomiędzy trzema państwami zaborczemi. Doczekali się też, a po części podniecili, przyspieszyli tę wojnę. Porozumienie pomiędzy Polakami a Małorusinami—Mazepińcami (sic!) w Galicyi w ciągu r. 1912 wstrząsnęło bardzo silnie rosyjskiemi kołami politycznemi.

Od chwili wybuchu wojny europejskiej polskie polityczne grupy w rosyjskiej Polsce, Austro-Węgrzech i Niemczech objawiły silny oportunizm polityczny, godny w rzeczywistości wielkiego, dumnego narodu, który uświadomił sobie, że dzisiaj albo nigdy! Dewizą wszystkich jest hasło: o Polskę.

Los polskiego narodu, niewątpliwie, jest największą tragedyą w europejskiej wojnie. Blizko 800.000 Polaków walczy w szeregach rosyjskiej armii, nie mniej jak 365,000 w niemieckiej, a około 450,000 ludzi w szeregach austro-węgierskiej armii.*) Wszyscy ci polscy żołnierze, synowie najdumniejszego narodu, walczą pod trzema sztandarami za jeden, wspólny ideał i wierzą w proroctwo swego wielkiego poety, Krasińskiego: Polska zmartwychwstanie!

Wiadomą jest rzeczą, że najsilniejszą organizacya wśród polskich partyi i kierunków stanowi rusofilska (sic!). Ta rusofilska organizacya w rosyjskiej Polsce, w Niemczech i we wschodniej Galicyi szukała podstawy do porozumienia się z Rosyą. Rusofilstwo ich najdobitniej się wyraża w t. zw. „Warszawskim Manifeście z 12 września 1914 r." Wpływ ich na wszystkie ziemie polskie szczególnie się wzmocnił po wydaniu manifestu przez W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza w sprawie autonomii Polski, oraz oświadczeniu, że Rosya walczy w imię zjednoczenia rozerwanego narodu polskiego.

Rusofilskich partyi w rosyjskiej Polsce jest cztery. Do najwpływowszych między niemi należą:

1. Polska partya realnej polityki, realistów, pod wodzą hr. Wielopolskiego, personae gratae na rosyjskim dworze. Ta partya usiłowała ukrócić radykalne duchy w kraju, a zawiera w swem łonie koła finansowe i większych właścicieli ziemskich.

2. Partya narodowo-demokratyczna, (po pol. Narodowa Demokracya). Ta być może najsilniejsza partya polska, założona została przez Romana Dmowskiego, wodza Polaków w rosyjskiej Dumie. Komitet Narodowy, założony przeszłej jesieni w Warszawie, jest dziełem głównie owych wymienionych stronnictw. Ustanowiły one „Komisyę dla autonomii" pod przewodnictwem hr. Wielopolskiego.

Silna organizacya narodowo-demokratycznego stronnictwa obejmuje wszystkie ziemie rozdzielonej Polski, prowadzi narodowo-ekonomiczną walkę we wszystkich kierunkach i opiera się na idei, że tylko Rosya w swej zaborczej, ekspanzywnej polityce może zjednoczyć w jedną całość rozerwany naród polski, i że Polska, oderwana od Rosyi, bez wielkiego rosyjskiego rynku zbytu, wobec gęstego zaludnienia i nieskrystalizowanego jeszcze przemysłu, stanęłaby wobec nieuchronnej zguby pod względem ekonomicznym, a może i narodowym. Szczególnie silnie zaznaczył się ten kierunek w Galicyi za czasów rosyjskiej okupacyi, kiedy to demokracya narodowa była niemiłosiernie atakowana przez pewną część niemieckiej prasy, a znany Maksymilian Harden w organie swym „Zukunft" obwinił ich wprost o zdradę stanu. Wzburzenie było silne i pod naciskiem Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim nastąpiło oficyalne ze stro-

*) Cyfry te, o ile idzie o Niemcy i Austro-Węgry, są znacznie wyższe. P. R.

ny Austryi zaprzeczenie Hardenowych zarzutów. Wybitni członkowie tej partyi czuli się tak dalece skompromitowani, że prawie wszyscy opuścili Galicyę wraz z ustępującemi wojskami rosyjskiemi. Zbiegł do Rosyi i szef narodowo-demokratycznej partyi w Galicyi, Pawlikowski, tak samo Wasilewski, główny propagator i redaktor organu stronnictwa „Słowo Polskie". Do Szwajcaryi uciekł szef politycznej grupy tej partyi. hr. Skarbek.

(c. d. n.) *Teodor Trajanow.*

Głos chłopski.

I.

Z koła czytelników włościan nadesłano nam uwagi, które pomieszczamy w całości ze względu na ich znamienność i ujęcie kwestyi:

„Często miałem sposobność czytania broszur i artykułów w gazetach, w których autorzy starają się zbudzić ze śpiączki lud pracujący; przypisują mu, jakoby on spał i nie zdawał sobie sprawy z obecnej chwili. Mnie się zdaje, że tak nie jest, ponieważ jestem sam z pośród tego ludu, z nim obcuję, on mnie wydał, on wychował, on mi wpoił zapatrywania i dlatego się nie mylę, gdy powiem, że ten lud czuwa, że on ma męstwo, że jest rycerzem. Może nie wie, w jaki sposób i komu i co ma zrobić; zresztą zajdźmy do wioski, zobaczmy swawolę młodych, a tam się przekonamy o ich męstwie i odwadze; nieraz zobaczymy młodzieńca bardzo zdolnego, któryby mógł cudów dokonać, ale jego nikt na dobrą drogę nie wprowadził i nie wskazał mu, jak ma postępować, nikt się nim nie zajął i dlatego stał się zeń łobuz i krzywdziciel ludu. Lud z chwilą zwolnienia od pańszczyzny wpadł w niewolę dyabla pijaństwa i rozpusty, a nie było komu dać mu drogowskazu postępowania dla dobra kraju i jego uobywatelenia. Nie widzi on i dzisiaj tych, którzy mu wskazali drogę dobrą, którychby on znał, którymby mógł zaufać i z tych to powodów trafiać się mogą niesnaski, któremi politycy nasi się zrażają i mają do nas pretensye, że śpiący jesteśmy nie myśląc o przyszłości.

* *

Na sześć tygodni przed wybuchem wojny miałem szczęście być w towarzystwie wielu osób i to dość poważnych; byli tam: jeden z obywateli ziemskich, który miał pewne widoki za sobą, były pewne niewiasty, których dziadowie byli wyższymi oficerami w polskiem wojsku, a ojcowie służyli nawet pod chorągwiami armii Napoleona i było tam kilku chłopów z kobietami wiejskiemi.

Po rozpoczęciu w takiem towarzystwie rozmowy, która jak zawsze weszła na tory życia powszechnego i byłyby całe godziny na tem spłynęły, aż jeden z chłopów w te odezwał się słowa: — „Panowie! zdaje mi się, że nadchodzi chwila bardzo wielka dla całej Europy, a szczególnie dla naszej Polski. Czuć już proch w powietrzu i być może, że nastanie chwila dla nas bardzo straszna, że wypadnie wojna i że ona odegra swój taniec na naszej ziemi, a po niej zostaną puste kominy z domów i żołnierskie mogiły. Ale z tem mniejsza, bo tak bywa w każdej wojnie, ale ja lękam się czego innego, lękam się tego, że wojna wypaść może pomiędzy trzema państwami, które szafować mogą polskimi żołnierzami i szafować będą; ale nie dlatego aby oni z miłości dla swej Ojczyzny coś zrobić mogli, ale dlatego, aby sam Polak mimo swej woli zniszczenie swego kraju gotował.

Panowie! ja lękam się tego, że brat brata zabijać będzie, bo mu tak każe jego dowódca.

Ja myślę, Polska ma polityków i oni tę sprawę przewidują i załatwiają ją tak, aby dla polski wypadła jak można najlepiej".

Na tem urwał chłop głos, spuścił głowę, widać było wyraźnie, że nie wypowiedział wszystkich swych myśli, ale jakby żałował, że za dużo powiedział. Wszyscy ci, co słuchali, spocili się od samego słuchania, oprócz samych chłopów, którzy chłodnymi zostali. Nastąpiła cisza paruminutowa, aż ją przerwała siwowłosa niewiasta, należąca do pierwszych w owem towarzystwie.

— Ja nie widzę żadnego wyjścia w tym wypadku, gdyby tak nastąpił, co Boże nie daj. Znam ja cały ustrój Polski, ale nie widzę siły, któraby mogła w takiem nieszczęściu zaradzić.

Na to ocknął się nasz chłop i powiada:

— „To nieszczęście! bo mnie się zdawało, że w Galicyi jest silna organizacya, bo tam jest wolność, tam słyszałem są drużyny Sokołów czy Strzelców, które mają pewne przygotowanie na wypadek wojny i oni mogą zaradzić nieszczęściu, w którebyśmy w p a ś ć mieli".

— Nie wiem, ale zdaje mi się — mówi owa niewiasta — że nic dobrego nie można się spodziewać od zachodu, a jeżeliby co mieli dla Polski robić Strzelcy czy Sokoli galicyjscy, toby był nastrój zachodu. Ja znam Rosyę, jam się wychowała na Wołyniu, miałam pewną styczność z ludem rosyjskim i śmiem powiedzieć, że są to ludzie choć ciemni, ale dobrzy, pokochałam ich i kochać ich trzeba. A jestem pewna, że lepiej Polska może żyć i rozwijać się przy Rosyi aniżeli przy zachodzie.

Tak powiedziała siwowłosa niewiasta i znów zaległa cisza, aż ją przerwał ten sam chłop.

— „Nie przeczę, że między narodem rosyjskim są ludzie dobrzy jak i w każdym narodzie, nawet między Turkami mogą być dobrzy. Ale proszę mi odpowiedzieć, w którem państwie między sferą urzędniczą jest tyle złodziejstwa, pijaństwa, cudzołóstwa i t. p. jak między sferą urzędniczą Rosyi? A dopóki taki rząd będzie piastować Rosyę dotąd nie może być wolności narodów w takiem państwie. A któż może zmienić rządy w Rosyi, skoro naród (choć może jest dobry) ciemny, zamiast polityki zajmuje się pijaństwem i brak miłości do Ojczyzny jest u niego absolutny. Zresztą co do nas w obecnej chwili, to najlepiej zrobiła jedna z gazet ludowych, wychodzących w Warszawie, dając w jednym z ostatnich numerów obrazek, na którym widniał polski szlachcic jako dawny rycerz w pełnem uzbrojeniu, a w obecnej chwili siedzi w Warszawie czy gdzieindziej na ławce, on na jednym końcu, a żona jego na drugim i bawią się pieskiem, który między nimi biega".

I na tem skończyła się rozmowa na tle politycznem, nikt nie śmiał podnieść już głosu, inteligencya wyszła na spacer, chłopi poszli oglądać gospodarstwo, w którem gościli". (d. n.).

Blarstoszewski
z pod Wolborza, członek Związku Chłopskiego.

Front Iraku.

W ostatnich szczególnie tygodniach wymieniany często front Iraku, gdzie przed 10 dniami ponieśli klęskę Anglicy, nie posiada właściwie dokładnych granic. Nad zatoką perską, w miejscu, gdzie Eufrat i Tygrys (Szatt-el-Arab) wpadają do morza, rozpoczyna się prowincya Basra, której północna część należy do Iraku. Dolina ciągnąca się tu wzdłuż Eufratu i Tygrysu należy już w znacznej części do prowincyi Bagdad. Jest to niezmiernie ważna część Turcyi. Między Bagdadem nad Tygrysem i Babilonem nad Eufratem leży wąski pas Mezopotamii, gdzie według geografów miał kiedyś znajdować się Eden Starego Testamentu, raj biblijny. W Bagdadzie, dawniej pełnym meczetów, kaplic i bóżnic muzułmańskich, po większej części zniknęły już budowle kalifów. Tylko kilka meczetów i wież oraz trzy bramy przypominają jeszcze pradawną wspaniałość miasta, co w l. 762-766 zbudowane przez Almanzora i przeznaczone na stolicę doszło pod Harun Al-Raszydem i jego następcami do najwyższego rozkwitu. Ciągle ponawiające się jednak ataki Mongołów zniszczyły dobrobyt kraju; wystarczy sobie tylko przypomnieć sławne wieże z czaszek, które w 1401 r. po zdobyciu kraju przez chana mongolskiego Timura zostały zbudowane z 90,000 czaszek wojowników poległych i wyrzniętej ludności. W r. 1534 zdobyli Turcy Bagdad po raz pierwszy; po latach dziewięćdziesięciu odebrali go im Persowie. W 15 lat potem miasto zostało zdobyte (w r. 1638) znowu przez Turków i odtąd pozostaje pod ich panowaniem. Wtedy ilość mieszkańców spadła do 15,000; w ciągu stu lat następnych wzrosła już do 100,000; aczkolwiek dżuma w r. 1773 porwała 60,000 ludzi, jednak ludność zwiększyła się wkrótce do 150,000. Ale wskutek licznych zalewów i zarazy, ilość mieszkańców Bagdadu na początku naszego stulecia szacowano na 80,000. Szacunek był widocznie nieścisły, skoro rocznik statystyczny angielski z r. 1914 podaje cyfrę mieszkańców na 225,000. Wyprawa Anglików na Bagdad miała im oddać w ręce ten klucz wszelkich dróg ku Wschodowi, ale nieszczęśliwa dla nich bitwa pod Ktesifonem uniemożliwiła ich plan.

KRONIKA.

Ś. p. podpor. Izydor Ceceniowski, komendant kompanii III pułku Legionów, po długiej i wytrwałej służbie frontowej został 5 b.m. ciężko ranny w brzuch wystrzałem karabinowym i w następstwie zmarł 9 b.m. w szpitalu polowym w W., gdzie 10 b. m. został pochowany. Cześć Jego bohaterskiej pamięci.

Kwestya inwalidów. Pod powyższym tytułem ukazała się nakładem Departamentu wojskowego N.K.N. większa broszura Leg. H. Eilego, omawiająca to aktualne obecnie zagadnienie. Gdy należy się liczyć ze znaczniejszą liczbą inwalidów, sprawa zabezpieczenia ich przyszłości przybiera charakter nie tylko kwestyi humanitarnej, lecz przedewszystkiem społecznej. Z uwagi na tę okoliczność, państwo i społeczeństwo podejmują liczne i ofiarne zabiegi, by uczynić inwalidów napowrót użytecznymi członkami społeczeństwa, a to drogą przywrócenia im zdolności do pracy, a tem samem zarobkowania. W ten sposób odzyskają inwalidzi możność brania udziału w życiu społecznem i gospodarczem, niemniej gospodarstwo społeczne odzyska licznych dawnych pracowników. Dla obu stron nie jest rzeczą obojętną, czy żołnierze, którzy stali się inwalidami, będą stałym ciężarem państwa, społeczeństwa i rodziny, czy też użytecznymi, zarobkującymi pracownikami. Poza obszernem omówieniem tej kwestyi, jakoteż zarządzeniami i urządzeniami do jej rozwiązania zmierzającemi, wspomniana praca obejmuje instytucye i świadczenia na rzecz inwalidów, oraz bogaty materyał informacyjny, który odnosi się tak do Legionistów polskich, jak członków armii austro-węgierskiej.

Głosy niemieckie o Legionach polskich. „Frankf. Ztg." zamieszcza sprawozdanie z frontu, w którem znajduje się następujący ustęp: „Bitwa pod X, która trwała cztery tygodnie pośród nieprzerwanych walk frontowych, niezmiernych trudów i trudności aprowizacyjnych, staje godnie w rzędzie wielkich taktycznych sukcesów wojny światowej, choć chodziło tu tylko o naprawę miejsca strategicznie uszkodzonego, niemniej wysoko należy cenić pomyślny wynik i niemniej wielka jest zasługa walecznych pruskich i austryackich dywizyi, oraz L e g i o n u p o l s k i e g o, który walczył na północnem skrzydle sprzymierzonych. Trzy do czterech korpusów armii rosyjskiej i dwie dywizye kawaleryi poniosły dotkliwą klęskę.

Protest Polaków w Ameryce przeciw hołdowi dla cara. Dnia 20 września odbył się na wystawie Panamskiej w San Francisco „Dzień Słowiański", w którym zapowiedziały swój udział wszystkie miejscowe organizacye słowiańskie, a więc polskie, serbskie, czeskie, chorwackie, dalmatyńskie i słowackie. Harmonię zepsuli Serbowie, którzy za wszelką cenę domagali się wysłania telegramu hołdowniczego do ówczesnego naczelnego wodza armii rosyjskiej, Mikołaja Mikołajewicza, a gdy ten ustąpił, do cara. Wskutek protestu delegata polskiego p. Roszkowskiego wniosek odroczono do późniejszego rozpatrzenia. W ostatniej jednak chwili wniosek ten podjęto ponownie i uchwalono znaczną większością głosów wysłanie telegramu hołdowniczego do cara „z najszczerszemi życzeniami powodzenia, celem oswobodzenia całej Słowiańszczyzny i urzeczywistnienia panslawistycznej idei dla dobra ludzkości". Tak mówił telegram. Na tekst jego delegaci polscy pp. Roszkowski i Kończalski zgodzić się nie mogli, zaprotestowali energicznie i wystąpili z komitetu „Dnia Słowiańskiego".

Ustąpienie Gasparriego. Dzienniki włoskie omawiają pogłoskę o zamiarze ustąpienia kard. Gasparriego ze stanowiska sekretarza stanu, ponieważ część przemowy papieskiej, dotycząca Włoch, wydawała mu się za daleko idącą. „Secolo" wymienia już nawet kardynała Maffi jako jego następcę, bez żadnej jednak do tego podstawy.

Resztki armii serbskiej. Donoszą tu z Solunia: Według wynurzeń oficerów serbskich dywizye serbskie starają się dotrzeć w odwrocie do Durazzo, skąd na okrętach angielskich mają być przewiezione do Solunia, a potem wysłane koleją do Gewgheli.

Tragedya serbska. „Berliner Lokal-Anzeiger" donosi z Lugano:

Magrini telegrafuje z Solunia pod datą 9 b. m.:

Na pół wygłodzeni, jak szkielety wychudli, uchodźcy serbscy przybywają przez Albanię do Solunia. Opowiadania ich o odwrocie wojsk serbskich

Ostatnia pokusa

(Z POEZYI PROZĄ).

(Dokończenie).

I rozwiały się wątłe kontury brzóz jak białe fontanny mgieł, dymiących o jutrzence rannej z kotlin międzygórskich.

A wówczas ujrzałem chatę eremity, zagubioną gdzieś w puszczy, nietkniętej stopą ludzką. I wydało mi się, że posiliwszy się szarańczą z miodem, klęczę przed chatą, modląc się do gwiazd. Samotność bezwzględna otaczała mię rozkoszą chłodnej ekstazy, płonącej światłem drogi mlecznej.

I mówiły do mnie gwiazdy moje:

— Jeżeli ukochałeś jeszcze coś obok nas, które jesteśmy pociechą duchów najwyższych, jeżeli stopy twoje kala jeszcze pył zawiłych dróg ziemskich, które prowadząc wszędzie, nie prowadzą nigdzie; jeżeli — — —

Przeleciał meteor i spadł u mych stóp, jak Archanioł strącony.

Gwiazdy mówiły jeszcze, lecz ja opuściłem oczy i nie odrzekłem słowa.

Milczenie moje powiedziało jednak głośniej, niż jęk rozpaczy:

— Odejdź, pokuso!

— — — — — — — — — —

A wówczas, odtrąciwszy potrójną postać Piękna, któremu na imię Miłość, Chwała i Wzniosłość, padłem piersią na zagon krwią zbroczony i jąłem nasłuchiwać głosów rodzącego się w ziemi ojczystej życia. I w straszliwem milczeniu pustkowia przemówił do mnie niewidzialny Król—Duch narodu:

— Dobrześ uczynił. Dziś nikomu z prawych synów tej ziemi nie przystoi omdlewać z zachwytu u wiekuistego źródła urody wszechrzeczy. Źródło to zatrute jest przez wroga! Za każdą kroplę, z niego zaczerpaną, płacić jeszcze musicie haraczem waszej godności. Pić z niego może jeno C z ł o w i e k W o l n y.

A gdy głos zamilkł, na horyzoncie ukazał się hufiec rycerzy, wracający z dalekich krajów legendy. Biały ptak królewski szybował nad nim na skrzydłach rozpostartych szeroko i swobodnie.

Wówczas, uniósłszy głowę z ziemi, ale na klęczkach jeszcze, zapatrzyłem się w cudowne zjawisko. I ujrzałem dwa Anioły, kroczące przed hufcem na przedzie, jak słupy obłoczne. A były to te same duchy, które przed wiekami rozmnożyły dobrotliwie złoty miód w niskiej chacie Piastowej.

I wstałem nagle, by iść — za ostatnią moją pokusą.

Leon Rygier.

Nauki matki.

Kiedy zatrąbią na bitwę,
Kiedy zahuczą strzały —
Wspomnij na Polskę i Litwę,
Wspomnij na naród cały!

Wspomnij na męki, katusze
Biednego ludu polskiego
I powiedz: „Położę duszę
W obronie gniazda mojego."

Pamiętaj nauki matki,
Pamiętaj matki przestrogi:
Zwyciężysz?... wracaj do chatki —
Pobity — nie wracaj z drogi!...

Więc gdy strąbiono na boje,
Karabin włożył na ramię,
Na ciężkie poszedł uznoje
Pod święte Ojczyzny znamię.

W rok wraca w progi swej chatki,
Zwycięstwem do dom niesiony —
Lecz starej niema już matki,
Pustki owiały te strony.

Helena Polakowa (Kielce).

przejmują zgrozą. Stada orłów, sępów, kruków i wilków szarpią zwłoki ludzkie, padlinę wołów, koni, mułów.

Straszne są cierpienia jeńców austro-węgierskich, wziętych do niewoli w grudniu ubiegłego roku. Widziano, jak rozrywali padlinę końską, ażeby zaspokoić głód. Przeszło 20.000 tych jeńców przyprowadzono przez Elbassan do Durazzo.

Żony ministrów serbskich Draskowicza, Dziuricicza i Jowanowicza musiały piechotą przebyć prawie całą drogę z Ljumy do Dibry. Serbski sztab generalny i 2 dywizye przybyły do Skutari, gdzie znajduje się już król Piotr i rząd serbski. Sądzą, że wojska serbskie będą obozować pomiędzy Skutari a Durazzo. O żywność dla tej armii mają starać się Włochy. Wybitne osobistości serbskie w Soluniu są zdania, że król i rząd serbski przeniosą się do Włoch. Liczne rodziny serbskie, które uszły do Solunia, mają wyjechać częścią do Włoch, a częścią do Anglii, gdzie im ofiarowano gościnę.

Straszna eksplozya w Hawrze. Dnia 11 b. m. o godz. 9·45 rano nastąpiła tu eksplozya w składzie prochu, przeznaczonym do ładowania granatów. W tym czasie było tam zajętych wielu robotników. Nabite już naboje eksplodowały z taką siłą, że drzwi i okna sąsiednich domów zostały zniszczone. Około południa było jeszcze rzeczą niemożliwą przybliżyć się do miejsca katastrofy. Szkody na razie nie można obliczyć. Największą część robotników stanowią Belgijczycy.

Agencya Havasa donosi pod datą 12 b. m. Aż do północy znaleziono na miejscu katastrofy 110 zabitych, wśród nich 107 Belgijczyków. Liczby rannych jeszcze nie stwierdzono.

Nowa nota Ameryki do Austro-Węgier. „Berl. Morgenpost" donosi z Waszyngtonu pod datą 10 grudnia:

Jak słychać, nota rządu Stanów Zjednoczonych do Austro-Węgier z powodu zatopienia „Ankony" jest krótka, ale wystosowana w tonie energiczniejszym, niż którakolwiek z not, wysłanych do Niemiec. Stawia ona z naciskiem żądanie, ażeby Austro-Węgry zapewniły bezpieczeństwo Amerykanom. Nota żąda wyjaśnień w sprawie zarzutu, że łódź podwodna wypuściła pocisk w chwili, gdy okręt już stanął, wskutek którego to strzału kilku podróżnych poniosło śmierć. Prezydent Wilson zaakceptował projekt Lansinga bez zmiany.

Wypłaty na państwa nieprzyjacielskie. Gazeta rozporządzeń generałgubernatorstwa warszawskiego w nr. 12 podaje następujące zarządzenie: Na terytoryum gen.-gub. Warszawskiego zakazuje się aż do odwołania wszelkich wypłat na Anglię, Irlandyę, kolonie brytyjskie, Francyę i kolonie oraz Rosyę tak pośrednio, jak bezpośrednio w gotowiźnie, wekslami lub przekazami. Przywraca się natomiast od dnia 1 grudnia moc obowiązującą wszelkim wierzytelnościom tegoż terytoryum względem osób, towarzystw i przedsiębiorstw państwa austryackiego i niemieckiego.

Gospodarcze warunki pokojowe. Poseł francuski Adolph Landry w czasopiśmie „Renaissance Politique" omawia konieczność uorganizowania gospodarczego porozumienia między państwami czwóraliansu (entcute economique), któreby zapobiegło ewentualnym szkodom, mogącym wyniknąć z ograniczenia stosunków handlowych z państwami centralnemi. W „Revue parlamentaire" poseł Labrone wywodzi o potrzebie szerzenia śród młodzieży szkolnej skłonności do zajęcia się handlem, podczas gdy dotąd wszystkich porywał zawód lekarski i prawniczy.

Zniszczone zabytki. Dr. Lauterbach zdaje sprawę w warszawskim „Świecie" ze swej podróży delegacyjnej dla rejestracyi zniszczeń pod względem zabytkowym w stuwiorstowym promieniu od Warszawy. Największą stratą jest kościół gotycki w Brochowie oraz kościół i klasztor pobernardyński w Przasnyszu. Oba zabytki należały do najcenniejszych późnogotyckich pomników naszej architektury. Stosunkowo nieznacznie ucierpiały pomniki m. Łowicza z wyjątkiem kościoła św. Leonarda. W Nieborowie pałac Radziwiłłów mimo bezpośredniej bliskości frontu bojowego ocalał, zniszczony został jedynie wewnątrz przez obozujące wojska. Sochaczew pod względem zniszczenia w parze iść może z Przasnyszem — kościół i ratusz niemal nie istnieją. W Pułtusku zburzono pałac biskupi. Cudem ocalał klasztor Czerwiński, budowla romańska z XII w.

Z palacza samojazdu — milionerem. Pan Omer Boulanger był palaczem samojazdu ś. p. króla belgijskiego Leopolda. Na tej służbie zgromadził sobie kapitalik — 600,000 fr. Po śmierci hojnego pana założył towarzystwo akcyjne samojazdów. Zarabiał dobrze i jeszcze lepiej spekulował. Na jakiś czas wstąpił do partyi soc. dem. belgijskiej, skąd jednak prędko a sromotnie został wyrzucony. Nastała wojna. Boulanger miał silną wolę do uwielokrotnienia swego majątku. Plan był prosty. Papiery belgijskie spadły o 40%. Jednakże rząd angielski i francuski, chcąc pomódz swemu sprzymierzeńcowi, wykupywały banknoty belgijskie w pełnej cenie. Boulanger z kilku towarzyszami rzemiosła wykupywał w Belgii zwłaszcza w Holandyi banknoty po najniższej możliwie cenie i sprzedawał w Londynie. Gdy zauważono w Londynie manewr pp. Boulanger et Comp., ci ulotnili się do Paryża, gdzie „pracowali" dalej. Wtedy bank paryski wydał przepis, że każdy uchodźca belgijski może raz na dwa tygodnie zmieniać najwyżej 300 fr. Źle. Wtedy jednak Boulanger dał na komitet dla uchodźców belgijskich znaczną składkę i — został wybrany prezesem komitetu opieki nad uchodźcami belgijskimi. Na tem stanowisku zaczął prowadzić dowcipny interes. Każdemu uchodźcy, który mu dwa razy na miesiąc zmienił w banku państwa 300 fr. banknotami, dawał zapomogę. Bank francuski płacił i płacił, tracąc stosy złota. Nareszcie agenci wykryli królewskiego palacza i zawieźli go automobilem — do ula. Jednak znawcy stosunków paryskich powiadają, że się p. Boulanger nic w tem bezpiecznem schronieniu nie stanie. Wyjdzie prędzej czy później na wolność i będzie używał milionowej fortuny. Jest to jeden z niewielu Belgijczyków, którym wojna przyniosła szczęście.

Notatki literackie. „P r o m y k" wśród burzy, wesoły kalendarzyk na rok 1916 już się ukazał na horyzoncie wydawniczym, jak gwiazdka pocieszenia! A tak nam go dzisiaj ku pokrzepieniu zgnębionych dusz i rozbolałych serc gwałtownie potrzeba! K a z e t, znany dostawca humoru na wychodźctwie objął redakcyę „Promyka". Skupiwszy obok siebie wesołą rzeszę znanych i uznanych braci po piórze. Nadobną winietę do „Promyka" wykonał znakomity nasz malarz Roman B r a t k o w s k i. Forma tego wytwornego kalendarzyka jest tak dogodna, że zmieścić się może w każdej damskiej torebce, gdzie ten piewca niewieściego uroku koniecznie znaleźć się powinien.

„Promyk" nabyć można we wszystkich lepszych księgarniach a także u nakładcy p. a. Fr. H e r o d Baden v. Wien, W e i l b u r g s t r 2. Cena kalendarzyka 80 h.

Z Dąbrowy.

Datki patryotyczne. Grupa uczenic szkoły pani Zawidzkiej złożyła w naszej Administracyi koron 3 na „Komitet opieki nad dziećmi" i koron 3 na rodziny legionistów.

Odwołanie wieczoru. Z przyczyn od organizatorów niezależnych „Wieczór skautowy" dziś się nie odbędzie.

Zebranie sprawozdawcze. Dnia 16 b. m. t. j. w czwartek o g. 7-ej wieczorem w sali resursy miejscowej odbędzie się zebranie sprawozdawcze z obchodu listopadowego i po rozpatrzeniu rachunków komitet przystąpi do podziału pieniędzy pomiędzy trzy instytucye, biorące udział w urządzeniu obchodu. Niniejszem zwracamy się do wszystkich osób, interesujących się obchodem, jak również i tych, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do uświetnienia dni listopadowych o łaskawe przybycie na zebranie. Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Komitet
Obchodu powstania listopadowego.

Z Ząbkowic.

Nabożeństwo żałobne. Dn. 16 grudnia r. b. o godz. 8½ rano w kościele miejscowym odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Witolda Nowaka, żołnierza I. pułku Legionów polskich, zmarłego dn. 24 paźdz. 1914 r. z ran odniesionych w bitwie pod Laskami.

Z Sosnowca.

Z kursów humanistycznych. Zapisy na drugi miesiąc wykładów na kursach humanistycznych p. Rygiera już się rozpoczęły i trwać będą do 10 stycznia roku przyszłego włącznie. Zapisy te przyjmuje kierownik kursów codziennie w lokalu przy ulicy Polnej № 7, m. 10, pomiędzy godziną 11—1 popołudniu.

Przeciwko kradzieżom. W ostatnich czasach zaczęły się u nas znów powtarzać częste kradzieże. Jest to objaw bardzo smutny, wziąwszy pod uwagę, że w licznych wypadkach uczestnikami takowych, bywają małoletni przestępcy. Są to skutki braku opieki nad małoletnimi włóczęgami, którzy, nie kontentując się uliczną żebraniną, snują się całemi masami po targach, rynkach i więcej ruchliwych sklepach i czychają tylko, aby w tłoku coś „zdeskamotować". Niektórzy zaś nawet puszczają się na kradzieże bielizny po górach, lub produktów spożywczych z piwnic. Dla zapobieżenia temu, koniecznem jest jaknajprędsze założenie u nas przytułku dla wałęsającej się samopas po ulicach dziatwy, w którym ucząc się rzemiosł, przyzwyczajałaby się od młodości do uczciwej, intensywnej pracy. Dla społeczeństwa również, podobny przytułek miałby wielkie znaczenie, gdyż nie narażeni bylibyśmy na codzienne straty, wypływające z często powtarzających się kradzieży. Na założenie i utrzymanie podobnego przytułku każdy chętnie zaofiarowałby u nas miesięcznie pewne kwantum.

Napady bandyckie. Około wsi Kszowa, na Franciszka Okularczyka napadło 3 zamaskowanych bandytów, którzy zrabowali mu 200 rubli.

Na handlarza z Helenowa, Męcika, napadło kilku uzbrojonych bandytów, którzy, sterroryzowawszy go, zrabowali 50 rubli.

Na kupca Rozencweiga, napadło kilku drabów uzbrojonych w rewolwery. Złoczyńcy zrabowali mu 100 rb., monetą rosyjską, 50 marek, zegarek i inne wartościowe rzeczy, na ogólną sumę kilkuset rubli.

Następnie w lesie pod Ząbkowicami na Joachima Werdigera, napadli rabusie, którzy pod groźbą noży zrabowali mu 100 rb. Również w tych dniach, pod Będzinem na kupca Stejchakera i furmana Kurka, napadło kilku bandytów, którzy zrabowali im 60 rubli.

Energiczne śledztwo w tych sprawach prowadzą milicye miejskie i władze wojskowe niemieckie.

Wykrycie kradzieży. Kilka dni temu popełniono znaczniejszą kradzież różnej biżuteryi u właściciela restauracyi „Trocadero" p. Zawadzkiego i pomimo energicznie prowadzonego śledztwa, na ślad złoczyńców milicyi miejskiej nie udało się natrafić. Dopiero parę dni temu, naczelnik III. rewiru p. Fitaszewski, przechodząc ulicą Główną, wypadkowo podsłuchał rozmowę dwóch jakich drabów, z których jeden radził koledze, ażeby „pierścionki", jakie ma przy sobie, oddał do przechowania swej kochance. Pan F. poszedł w ślad za tymi „ptaszkami" i kiedy jeden z nich, mianowicie ten, który miał przy sobie owe pierścionki, wszedł do mieszkania, natychmiast otoczył milicyą cały dom i urządziwszy szczegółową rewizyę mieszkania podejrzanego „draba", znalazł przy nim 2 złote pierścionki skradzione u p Zawadzkiego, a przy osobistej rewizyi jego kochanki odnalazł skradzioną biżuteryę. Złodzieja wraz z „przyjaciółką" osadzono w areszcie miejscowym. Już to po raz drugi p. Fitaszewski odkrywa większą kradzież w mieście.

M. D.

Z Będzina.

Dalszy ciąg wykładów D-ra Kupczyńskiego z cyklu „Dzieje Kongresówki" odbędzie się w czasie feryi świątecznych. O dniu zawiadomi się. Bilety zachowują dawną moc.

Z Rady Miejskiej. 27 listopada b. r., jak się dowiadujemy, odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej m. Będzina. Przewodniczył inż. Warchoł. Komisya finansowa Rady, wybrana na poprzedniem posiedzeniu, zbadawszy stan finansowy magistratu, przedstawiła takowy zebranym i zaprojektowała, by na pokrycie niezapłaconych zaległych długów i przewidywanych niedoborów w budżecie miejskim za czas od 1/X 1915 do 1/X 1917 r. zaciągnąć pożyczkę na sumę 500,000 rubli, t. j. na sumę, proponowaną na poprzedniem posiedzeniu w imieniu Magistratu przez pierwszego burmistrza. Rada projekt komisyii przyjęła i zatwierdziła. Warunki na jakich pożyczka ma być zaciągnięta i wypłacona Magistratowi mają być przedstawione do zatwierdzenia po przeprowadzeniu pertraktacyi z bankami. — Zatwierdzony został projekt, przedstawiony przez Magistrat, nowego podatku miejskiego od towarów wwożonych i wywożonych do Będzina koleją żelazną.

Projektowany podatek miejski od sprzedanych biletów na zabawy, koncerty i t. p. został przez Radę odrzucony. Na tym posiedzeniu jeden z członków Rady Miejskiej wyznania mojżeszowego p. Preeger, urodzony w Królestwie, oświadczył, że po polsku nie umie dobrze mówić i dlatego będzie przemawiał po niemiecku. Przemówienie jego, wypowiedziane podobno dość kiepską niemczyzną, miała być tłumaczone na język polski.

Świętowanie rocznicy listopadowej. 29 listopada o godz. 9-ej rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, na które przybyły wszystkie istniejące szkoły: początkowe i średnie. Po skończonem nabożeństwie wracających czwórkami z kościoła do szkoły uczni szkoły handlowej zatrzymał agent policyjny, rozkazując im się rozejść. Gdy uczniowie zebrali się w klasach szkoły, by wysłuchać pogadanki historycznej o powstaniu listopadowem, weszła policya do szkoły i chodząc od klasy do klasy brutalnie rozkazywała uczniom opuścić szkołę. Dyrektora Sujkowskiego aresztowano i po kilku dniach dopiero wypuszczono na wolność, gdy sprawa się wyjaśniła. Wieczorem odbyło się przedstawienie teatralne. Przy szczelnie zapełnionej sali odegrano sztukę „W górę serca".

Z Jędrzejowa.

„Kościuszko pod Racławicami". W dniach 8-go, 9-go, 11-go i 12-go b. m. obyły się w naszem mieście staraniem „Ligi Kobiet" w miejscowym teatrze przedstawienia sztuki: „Kościuszko pod Racławicami". Zespół amatorów wywiązał się z zadania nadspodziewanie dobrze. Opracowanie ról i prowadzenie akcyi było wzorowe. Sztukę reżyserował p. T. Białkowski, art. dram. teatru lwowskiego. Ogólną uwagę zwracały dekoracye pędzla p. Kowalczewskiego, art. malarza z Warszawy. Sala podczas wszystkich przedstawień wypełnioną była po brzegi.

Niełatwem byłoby zadaniem zdać sprawozdanie z roli poszczególnych osób. Jak na amatorów grali wszyscy bez zarzutu, tak, że niejeden z zawodowych artystów pozazdrościłby często scenicznego gestu, z jakim amatorowie sceny jędrzejowskiej wywiązali się z zadania. Role były rozdzielone, jak następuje: Tadeusz Kościuszko (p. Białkowski), generał Wodzicki (p. Syrek), Filip Nereusz Lichocki, prezydent miasta Krakowa (p. Woźniak), Laszkiewicz (p. Szreniawski), Dzianotty (p. Sokołowski), Sztumucer (p. Nawrot), Kaspary poczmistrz (p. Mayer), Dutkiewicz rzeźnik (p. Grabowski), Krauze kupiec, (p. Fijałkowski), Sikorski szewc (p. Kiersztein), Wasilewski kapitan pułku Wodzickiego (p. Schweinoch), Świstacki włościanin (p Masłowski), Ruciński feldfebel miejski (p. Kołkiewicz), Katkow praporszczyk (p. Gralewski), pani Lichocka (p. Wojewódzka), Anna jej siostrzenica (p. Kiersztein). Brandyska przekupka (p Sztechman), Lenartowicz komisarz ord. Pińczowskiej (p. Popielecki), Abraham Działoszycki handlarz zboża (p. Snarzewski), Łykoszyn pułkownik rosyjski (p Miłosz), Grabiennikow major (p. Gajerski), Nikiforow rotmistrz (p. Jaklewicz), Kuba karbowy (p. Kiersztein), Stanisław Krzycki (p. Kiersztein), Bartosz Głowacki zagrodnik (p. Jaklewicz), Grzegórz Kowal (p. Mayer), Szymek jego pomocnik (p. Putowski), Starosta Antoni Szujski (p. Kaczorowski), Radzik ekonom (p. Syrek), Jan lirnik (p. Białkowski), Onufry rezydent starosty (p. Miłosz), Nicefor rezydent starosty (p. Szreniawski), Szujska starościna (p. Kowalczewska), Filomena panna respektowa staróściny (p. St. Schtechman), Barbara żona Bartosza (p. Szreniawska).

Wobec licznych dalszych zamówień z przeróżnych miast i wsi po nadchodzących świętach powyższa sztuka zostanie wznowioną.

Na zakończenie notatki nie od rzeczy będzie nadmienić o prawdziwie patryotycznem poparciu miejscowego teatru „Ligi Kobiet" przez zarząd „Straży Pożarnej", który ofiarował b e z i n t e r e s o w n i e swą salę wraz z przyległemi ubikacyami na każdorazowe przedstawienie.

(—ski).

Z Wilna.

Z ostatnich dni Moskali. Korespondent „Świata" warszawskiego podaje w obszernym obrazie dzieje ewakuacyi Wilna. Odbywała się ona pod hasłem pozostawienia nieprzyjacielowi nieba i ziemi oraz odpolszczenia miasta. Władze rosyjskie używały najrozmaitszych sposobów, aby Wilno wyludnić, a przedewszystkiem skłonić do wyemigrowania inteligencyę polską. Nakazały tedy przeniesienie wgłąb Rosyi lokalnych instytucyi kredytowych: Banku Ziemskiego, zastępującego w Wilnie Tow. Kred. Ziemskie oraz Prywatnego Banku Handlowego, których pracownicy stanowili ośrodek czynnej społecznie i narodowo inteligencyi miejscowej. Presya ewakuacyjna z równą natarczywością zwróciła się przeciw kooperatywom i t. p., którym polecono wysłać do Rosyi zapasy gotówki i zawiesić czynności. Namowami lub terrorem skłaniano inteligencyę do opuszczenia miasta — obławy i aresztowania były na porządku dziennym, na pożegnanie obiecywano pogrom Polaków i żydów.

Najwięcej szczerb uczyniła ewakuacya w palestrze wileńskiej i w świecie lekarskim i inżynierskim. Do Mińska przejechał oddział Tow. Ubezpieczeniowego, wyewakuowała redakcya „Kuryera Litewskiego", teatr. Wywieziono do Moskwy gazownię, poprzecinano kable telefoniczne, doszczętnie wewnątrz zniszczono stacyę oraz częściowo największy w Wilnie most Zielony. Odpływ biurokracyi i jej satelitów wbrew nadziejom sprawców ewakuacyi odsłonił rzeczywiste oblicze Wilna — w mieście większość tłumu jest polska i jedynie żywioł polski posiada zdolność organizacyjną. Zarząd miejski złożony z Polaków utrzymał ład i spokój, zaprowadził ochronę sanitarną, którą władze rosyjskie udaremniały zakazami ostrzegania przed epidemią i zapobiegania jej rozpowszechnienia, oraz organizuje polskie szkolnictwo.

Największą krzywdę wyrządziła ewakuacya Wilnu przez całkowite zniszczenie wsi okolicznych w olbrzymim promieniu, gdzie nie pozostawiła ani zapasów żywności, ani bydła, ani zasiewów.

Teatr niemiecki. Dyrektor teatru niemieckiego w Grudziądzu Alfred Willian otrzymał pozwolenie na objęcie teatru miejskiego w Wilnie. Polska obsada teatru miejskiego wyewakuowała do Kijowa.

Ze Lwowa.

Kurs handlowy dla inwalidów wojskowych i legionistów. Dyrekcya ck. Akademii handlowej we Lwowie, ma zamiar, w razie wystarczającej liczby zgłoszeń, utworzyć z dniem 1 stycznia 1916 kurs handlowy dla inwalidów wojskowych i legionistów. Kandydaci, którzy ukończyli szkołę wydziałową lub trzy klasy szkoły średniej, a pragnęliby korzystać z tego kursu, mogą się zgłosić pisemnie lub w kancelaryi dyrekcyi (Skarbkowska 39) między godz. 10 a 11 przedpoł. najdalej do 20 grudnia 1915.

Z Warszawy.

Odczyt o Strugu. Po raz pierwszy w Warszawie odbędzie się prelekcya publiczna o znakomitym autorze polskim, który z powodu warunków cenzuralnych rosyjskich pozostawał dotąd dla szerszej publiczności pewnym tylko sym-

bolem, znanym z dorywczych, dyskretnych wzmianek w przeglądach literackich. Odczyt wygłosi p. Natalia Jastrzębska. Organizuje go Polskie Stow. równouprawnienia kobiet.

Bezrobotni. „Warschauer Ztng" z 11/XII r. b. przestrzega robotników, nie posiadających zajęć, aby nie łudzili się nadzieją znalezienia w Warszawie lub okolicy pracy w porze zimowej. Ani miasto ani władze wojskowe nie będą w stanie wyżywić ludności bezrobotnej, zawczasu tedy zgłaszać się należy do biur pośrednictwa pracy. Chodzi tu o skierowanie robotników do Niemiec. Jest to już drugie oficyalne przestrzeżenie. O pierwszem donosiliśmy mniej więcej przed dwoma miesiącami.

Most Kierbedzia. Potężne łuki mostu Kierbedzia błyszczyły onegdaj w stroju chorągwi na znak, że konstrukcye żelazne już zostały wykończone. W ciągu 8 tygodni firma której pracę powierzono, wykonała dzieło które nakazuje uznanie. Przygotowanie reszty potrwa niedługo tak, że niezadługo rozpocznie się na moście ruch całkowicie swobodny. Nagromadzone żelaziwo zostało uniesione prądem wezbranej wody, nie wyrządziwszy szkody robotom.

Język rosyjski w szkołach średnich w Warszawie. Prezydyum policyi rozesłało do szkół średnich męskich i żeńskich pierwsze dwa numery wydawnictwa urzędowego („Schul-Verordnungsblatt"), zawierającego przepisy, dotyczące szkolnictwa ludowego i początkowego, oraz 2 formularze do wypełnienia. Pierwszy z formularzy dotyczy wykładów języka rosyjskiego w szkołach i zawiera pytania:

1) Ile godzin języka rosyjskiego wykłada się w szkole?
2) Kto wykłada?
3) Jakie podręczniki są używane do nauki języka rosyjskiego?
4) Kto udzielił pozwolenia na te wykłady?

Pisownia Akademii Umiejętności w szkołach warszawskich. Czytamy w pismach warszawskich: Zgodnie z zarządzeniem obowiązującem szkolnictwo galicyjskie i wskutek uchwały warszawskiego Towarzystwa Naukowego, Wydział Oświecenia uchwalił przyjąć pisownię Akademii Umiejętności i wezwał do używania tej pisowni wszystkie szkoły i instytucye, podległe Wydziałowi Oświecenia.

A zatem Wydział Oświecenia przyjął pisownię Akademii, chcąc tem samem dać zapewne wyraz temu, że uznaje jej najwyższy autorytet naukowy, obowiązujący całą Polskę. Podkreślić należy to tem bardziej, że pisownia Akademii Umiejętności jest pod niejednym względem nieco przestarzałą, a zwłaszcza, że przeciwstawia jej się niejako właśnie pisownia t. zw. warszawska, przyjęta przez wydawców Słownika Języka Polskiego z Kryńskim, obecnym profesorem wszechnicy warszawskiej, na czele.

Komunikacya kolejowa. Od 15 grudnia zostaje otwarty ruch kolejowy dla osób prywatnych na liniach Warszawa—Łowicz, W.-Mława, W.-Tłuszcz, W.-Nowomińsk, W.-Otwock.

Mięso mrożone w cenie 15—25 kop. za funt jest rozsprzedawane z poręki Zarządu miasta, co niewątpliwie wpłynie na usunięcie uprzedzeń do tego produktu, zwłaszcza że mięsa świeżego funt kosztuje kop. 70.

Z Lublina.

Zebranie Lubelskiego Wydziału Kółek i Spółek. Dnia 17 grudnia r. b. o godz. 9 rano w sali Lub. Towarzystwa Rolniczego w Lublinie (ul. Szpitalna 6) odbędzie się zebranie prezesów, wiceprezesów i delegatów Kółek. Liczba 74 Kółek, które się do Wydziału zapisały w r. 1907, urosła w r. 1914 do 124.

Uroczystości listopadowe, urządzane przez Podwydziały prowincyonalne, odbyły się w wielu miejscowościach Lubelskiego — i tak: w Kurowie, Markuszowie, Lubartowie, Piaskach Luterskich, gdzie odczyty wygłosili delegaci Wydz. Narod. Lubel., oraz w Krasnymstawie, Siennicy, Krzczonowie, Łęcznie i Kijanach. Wszędzie odbywały się nabożeństwa, pochody, odczyty, wieczory wypełniały przedstawienia, deklamacya, muzyka.

Z Janowa Lubelskiego.

Różne wiadomości. Janowskie, sąsiadujące z Chełmszczyzną, było dla Moskali ziemią zakusów rusyfikacyjnych. Widziało się tu skrzętne budowanie bogatych cerkwi i urządzane z przepychem nabożeństwa prawosławne gwoli propagandzie Eulogiuszowskiej. Dzisiaj wielkie zmiany. Cerkwie zabite deskami, okolica wolna od czynownictwa i skośnookiego kozactwa. Niestety dużo brakuje do lepszej zmiany na wewnątrz. Powiat nasz przeszedł najgorsze cięgi podczas odwrotu Moskali. Zdołano wpłynąć na wielu gospodarzy, że ci gospodarze opuszczali rodzinne siedziby, wabieni obietnicami otrzymania gdzieś daleko 10-krotnej ilości ziemi. Dzisiaj już wielu z nich popowracało. Ale, pożal się Boże, w jakim stanie! Przeważnie każda rodzina straciła kogoś z bliskich: dziecko, ojca lub matkę. Gospodarze ci już się jako tako poodrabiali, ale — choć niema ani Moskala ani popa — nie myślą o szkółkach, ochronkach, sklepikach i innych potrzebach.

Gdy tak wieś w Janowskiem jeszcze w odrętwieniu, w samym Janowie mieszczanie uchwalili 2 szkółki początkowe i ochronkę, zawiązał się też tutaj Podwydział Narodowy, i zorganizowała się Liga Kobiet, która krząta się około gromadzenia funduszów pieniężnych i szycia bielizny dla naszych Legionistów na zimę.

Z Łodzi.

Różne. W 15 tanich kuchniach związków robotniczych wydano w ciągu listopada 171,555 obiadów, z tego 20,837 bezpłatnie. Kuchnia Szeiblera wydała 3000 obiadów, a obecnie przystępuje do założenia piekarni. — W teatrze grają: „Ułani ks. Józefa", „Za świętą wiarę naszych ojców" i „Gwiazda Syberyi".— Związek „Światło" otwierą czytelnię i bibliotekę.

Szkoły ludowe w Łodzi. Według „Deutsche Lodzer Ztg" z 8 b. m. deputacya szkolna magistratu z pozwoleniem władz szkolnych otworzyła 8 nowych polskich szkół miejskich i 6 nowych szkół żydowskich.

Rozstrzelani zostali 7 b. m. wyrokiem tut. sądu wojennego: 1) robotnik Władysław Lisiecki z Łodzi i 2) robotnik Franciszek Skontka z Bukowca, obaj za noszenie broni palnej i napady bandyckie na mieszkańców kraju.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 14 grudnia.

(mj) Ekspedycya franko-angielska na Bałkanach znalazła się w strasznem położeniu. Bułgarzy zniszczyli prawie całe dwie dywizye angielskie, resztę zaś wepchnęli na terytoryum greckie. W ten sposób — jak głosi komunikat urzędowy — ani jednego Anglika i ani jednego Francuza niema już w stanie wolności na ziemi macedońskiej. Duma Albionu doznała nowego niesłychanego upokorzenia, a zgrzyty rozczarowania i niezadowolenia wystąpiły już bardzo żywo w prasie angielskiej. Nieszczęśliwa Francya i na tym terenie niepotrzebnie krwawi się w obcej służbie, ta sama Francya, dla której zdrowy materyał ludzki ma stokroć większą wartość niż gdziekolwiek indziej, biedna ofiara niepoczytalnych polityków z pod komendy p. Poincarego.

Wypadki na Bałkanach muszą obecnie rozwijać się błyskawicowo. Przedewszystkiem coraz prawdopodobniejszem staje się szybkie wystąpienie Grecyi przeciw czwóraliansowi, co w obecnej fazie wojny będzie miało daleko idące nie tylko strategiczne, ale bardziej jeszcze polityczne znaczenie. Rumunia trzyma jeszcze miecz w pochwie, ale z niepokoju Moskali można wnosić, że i Rumunia czegoś oczekuje, na coś się sposobi, co już niezadługo się rozpocznie, a co może stać się śmiertelnie niebezpiecznem dla Rosyi.

Los Serbii został nieodwołalnie przypieczętowany. Przestało już istnieć królestwo serbskie, giną już reszki armii serbskiej w Albanii i Czarnogórze, a szczegóły, jakie dochodzą o jej losie, są poprostu okropne. Czarnogóra, obronna niedostępnością swoich gór, dzisiaj już nie może wyzyskać tej niedostępności i dogorywa w walce chlubnej, ale beznadziejnej. Za starym serbskim królem Piotrem stary król czarnogórski Nikita będą pobodnie musieli ostatki lat spędzić na tułactwie, padając ofiarą własnego zaślepienia, nie umiawszy nie poddać się zaborczym zapędom dzikiego mongoła moskiewskiego.

W takich warunkach mogłoby się wydawać, że w niedalekiej przyszłości jeszcze okropniejsze boje rozgorzeją nad starą Europą. Niemcy i Austro-Węgry gotowe są wprawdzie przystąpić do rokowań pokojowych, ale pod słusznym warunkiem, że czwóralians o to poprosi, jako nie tyle pobity, ile raczej zmiażdżony. Czwóralians nie chce wyciągnąć ręki, nie chce zakończyć rozlewu krwi, który wbrew interesom kultury sprowokował. A więc serdeczna krew będzie dalej rumieniła bojowiska Europy.

Czy jednak nadzieja szybkiego pokoju nie jest wykluczona? Możnaby sądzić, że rzeczy dojrzały już na tyle, iż kwestya pokoju mogłaby wstąpić w okres aktualności. Ale mogłyby to zrobić jedynie narody walczące, a w pierwszym rzędzie: Francuzi i Włosi. Nic nie stoi na przeszkodzie, ażeby Francuzi obalili swój rząd nierozumny i zwrócili się o pokój, który w takich warunkach mógłby się dla nich dokonać honorowo. Nikt nie przeszkadza Włochom, ażeby zawróciły z drogi wiarołomstwa i stały się na nowo przystanią dla ludzi, szukających piękna i zdrowia.

Gdyby to mogło nastąpić, sprawczynie obecnej wojny, Rosya i Anglia, zostałyby odosobnione i kolejno rozgromione. Wtedy zarazem mogłyby nastać warunki takiego ułożenia pokoju, które zabezpieczyłoby na długo wolność i swobodę białych narodów ziemi. Inaczej ludzkość długo będzie się jeszcze krwawić, a czasy nasze będą jakgdyby spełnieniem proroctwa Apokalipsy, które powiada, iż przed końcem świata narody będą długo walczyły z narodami, a potem nastaną rzeczy jeszcze straszniejsze i okropniejsze — i ostateczne. Bez względu na proroctwa — to jedno jest pewnością, że w dzisiejszej wojnie tylko silni i mocni wolą staną u wyłomu do wrót piękniejszej przyszłości.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Wmarsz Bułgarów do Ochridy.

SOFIA 12 grudnia. (Aj. Tel. Bułg.) Wojska nasze były przyjęte przy wmarszu do Ochridy z entuzyazmem. Cała ludność miasta z kilku duchownymi na czele wyszła naprzeciw wojska i obrzuciła je kwiatami i wieńcami. Wielu płakało ze wzruszenia.

80 klm. od Skodry.

WIEDEŃ 13 grudnia. Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

W Czarnogórze mimo trudności terenu i niepogody atak nasz postępuje naprzód. Na zachód od Subodolu wojska nasze zyskują ciągle na przestrzeni i zdobyły po przekroczeniu wzgórz, wysokich na 1,400 mt, Donja Korica. W źródlisku Ibaru kolumny nasze dotarły do Rożaj i zajęły to miasto. Na zachód od Ipeku zajęliśmy Starą Rugowę. W ciągu tej walki wojska nasze wzięły 6,000 Czarnogórców i Serbów do niewoli i zdobyły 40 armat, w czem artylerye górską. Wzdłuż drogi naszego pochodu znajduje się wszędzie zakopany materyał wojenny i wiele armat, które powoli wykopujemy. Nasza na zachód wysunięta kolumna znajduje się już tylko w odległości 80 klm. od Skodry i Podgoricy.

Grecy a czwóralians.

ZURYCH 13 grudnia. Włoskie i francuskie dzienniki potwierdzają, że rada wojenna aliansu postanowiła użyć Solunia za podstawę do przyszłych operacyi i ufortyfikować go w szerokich rozmiarach. Przed trzema dniami wyladowały w Soluniu świeże wojska francuskie i angielskie. Według „Secolo" jen. Sarrail jest bardzo rozgoryczony i zwraca wszelkie wysiłki ku ocaleniu swego wojska.

BERLIN 13 grudnia. Donoszą tu z Rotterdamu: Według wiadomości ateńskiej z źródła francuskiego Grecya miała zezwolić na postawienie Solunia w stan oblężenia i na wycofanie pewnej części wojsk swoich. Co do innych żądań aliansu — rokowania mają odbywać się pomyślnie dla aliansu.

Obawy o wojska czwóraliansu w Grecyi.

LONDYN, 13 grudnia. Dzienniki zajmują się ciężkiem położeniem w Soluniu i podnoszą, że niepewne stanowisko Grecyi jest nie do zniesienia. „Daily News" mówi o znakach niewątpliwie **wrogiego nastroju w Grecyi.** Książę Andrzej publicznie nazwał wojska sprzymierzonych zakładnikami. „Manchestar Guardian" donosi, że greccy oficerowie mówili o tem, że **będą atakowali wojska „ententy".** Poczyniono różne wojskowe przygotowania.

Biuletyn rosyjski.

10 grudnia. Na całym froncie niema żadnej zmiany. Pod Szumskiem 29 klm. na wschód od Krzemieńca wpadł w nasze ręce austro-węgierski latawiec.

11 grudnia. Na całym froncie sytuacya niezmieniona, 10 b. m. próbował nieprzyjaciel w okolicy Kupczyńca nad Strypą, 20 klm. na południowy zachód od Tarnopola atakować, został odrzucony do swoich rowów.

Rosya boi się Rumunii.

BERLIN, 13 grudnia. „Nationalzeitung" donosi z granicy rosyjskiej: Dzienniki rosyjskie są wysoce zaniepokojone doniesieniami, nadsyłanemi z Kiszyniewa, o gorączkowych zbrojeniach się Rumunii. Rumunia zaprowadziła u siebie ministeryum amunicyi. Nie ulega wątpliwości, że w tej części Bałkanu przygotowują się rzeczy, których nie możemy spuścić z oczu.

Bunt marynarzy rosyjskich.

FRANKFURT 13 grudnia. Donoszą tu z Sztokholmu: W Helsingfors mieli podnieść bunt marynarze pancernika „Gangut". Wierna część floty ostrzeliwała pancernik, który musiał się poddać. 30 marynarzy rozstrzelano, 400 uwięziono i odesłano do Petersburga. Bunt ten miał być przyczyną trwającej jeszcze przerwy telegraficznej między Szwecyą a Rosyą.

Wysokie angielskie podatki wojenne.

LONDYN 12 grudnia. Liberalny poseł Percy Aldera pomieszcza w „Daily Telegraph" rozmowę z Mac Kenna, w której tenże wyraził się, że będzie może konieczność pobrać w podatku **25 proc. od dochodu,** a to częścią przez władze podatkowe, częścią przez danie pracy.

Dwa krążowniki angielskie na dno.

BUDAPESZT 13 grudnia. „A Vilag" donosi z Aten: W odległości kilku mil od wyspy Mitilene 2 angielskie krążowniki pomocnicze, które pełniły służbę wywiadowczą, natknęły się na miny **i zatonęły z całą załogą.**

Juanszikaj cesarzem Chin.

NOWY YORK, 13 grudnia. „Associated Press" donosi z Pekinu, że Juanszikaj przyjął godność cesarską.

Zwołanie sejmu kroackiego.

ZAGRZEB 12 grudnia. Pismem z 5 b. m. cesarz i król Franciszek Józef I zwołuje sejm Kroacyi, Slawonii i Dalmacyi na 20 grudnia 1915.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.